

# TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CZYTELNIA NAT  
W SUWAŁKACH**CENA PRENUMERATY:**

W Suwałkach . . . Rocznie 5 rbl. Kwartalnie 1 rb. 25 kop.  
Z przesyłką pocztową „ 6 „ 1 rb. 50 kop.  
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

**CENA OGŁOSZEŃ:**

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop.  
Za wiersz petitowy 20 kop.  
Przy kilkakrotnym ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i E. Metzł & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, Bronisławy Szpadrowskiej—Zgoda 5 m. 30, „Nowy Kantor Dzienników“—Rymarska 16; w Kijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Kreszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita, Zabałkański prosp. 20.

## Alleluja!

brzmia rozkołysane serca dzwonów, krzepiąc  
zwątpiałe duchy przypomnieniem, że każda zbaw-  
cza Idea

...„musi przenieść prześladowań mnóstwo,  
I śmierć na krzyżu; lecz gdy zmartwychwstaje,  
Podbija ludy i zdobywa kraje!!!“

## BOROXYL...

Zamiast rozsyłania cyrkularzy, niniejszem zawiadamiamy  
Szan. naszych hurt. i detal. odbiorców, że ceny wyro-  
bów Boroxylowych Zamenhofs uległy zmianie, a mia-  
nowicie:

1) Boroxyl-płyn—stosowany jako idealne ochronne ob-  
mywanie twarzy przed wyjściem z domu przeciw  
wszelkim atmosfer. i innym zewn. szkodliwym wpływom.

**CENA OBECNA 75 k. i 1 r. 50 k.**

2) Boroxyl-krem, do rąk i do twarzy, stosowany przy  
suchej, chropow., łuszczącej się i zmarszczonej skórze  
oraz przy wszelkich jej zaczerwienieniach. (z wyjątk. stanu  
zapalenia).

Cena obecna 1 r. 50 k. słoik. Jeden flak. płynu oraz  
1 sł. kremu w zupełności wystarczy do przekonania o  
lecz. skuteczn. działania preparatów Boroxylowych.

Dostać można w aptece W-go BIEŃKOWSKIEGO w Suwałkach.

2—2

## W Wielki Czwartek.

ROZMYŚLANIE.

Milkną już dzwony!... Grobowa cisza zalega świą-  
tynie, wzniesione ku czci Tego, przeciwko któremu wieki  
całe bluźni każdy czyn, pogrążonej dziś w sztucznym  
smutku gromady ludzkiej.

Rozpiętemu przed wieki na krzyżu—wieki całe urą-  
ga ludzkość!... Dziś, wpatrując się w jego zboliałe obli-

cze i składając do grobu Ten Symbol miłości i poświę-  
cenia, tłum istot, poniewieranych życiem, zwyrodniałych  
uczuciem, pragnie oddać hołd idei, dla której zginął na  
krzyżu Bóg-człowiek.

On zginął—bo wierzył... Oni go czczą—choć nie  
wierzą!... Korzą się przed wielkością Idei Chrystusowej,  
wyznając w życiu wiarę w złotego cielca.

On—na drodze do ukochanych ideałów rzucił na  
pastwę tłumom własne swe życie...

Oni—ku swoim bogom idą przez góry bratnich tru-  
pów, przez morza ich łez, przez lasy ich cierpień, a na  
drodze zostawiają jedynie bagna własnych występków i  
posiew nienawiści!...

Co łączy Jego, Boga idei, z tym tłumem, który w życiu co-  
dziennem depce na każdym kroku wszystko, co On ukochał?...

Co ich pociąga ku temu krzyżowi, na którym On  
zginął, a od którego oni uciekają?...

Jaka siła nakazuje im cześć dla Tego, którego bez-  
władne ciało przed wieki zawisło na krzyżu?...

Jaka moc pędzi ich dzisiaj do Jego grobu i wyciska  
piętno zadumy i smutku na obliczach tych, którzy przez  
życie całe szukają jedynie zadowolenia dla łaknącego  
wygód ciała?...

Istnieje we wszechbycie jakaś Potęga tajemnicza,  
która nakazuje cześć dla Chrystusa, dla Jego krzyża, na  
którym skonał, dla miłości, którą otoczył maluczkich..

Na dnie rozpasanej walki o byt tli się zarzewie  
ognia, który pod tchnieniem Chrystusa ogarnął pierw-  
szych Jego wyznawców!...

Rozgrzani ciepłem tego ognia, ginęli na stosach,  
na krzyżach, w lochach podziemnych i na arenach cyr-  
kowych z wiarą w przyszłość, którą ukazał ich duszom  
Wielki Nauczyciel.

Razem z ich życiem ginęła moc ognia, ale zarze-  
wie zostało, bo ono istnieje we wszechbycie... Nie zdusi  
go żadna siła, nie zaleją morza krwi i łez, nie obezwła-  
dnią łańcuchy ani długie noce lochów podziemnych. Ono  
jest wiecznem, bo jest Miłością i Prawdą.

Przybite do krzyża, zakute w łańcuchy, spoczywają  
dziś te dwie siostrzyce na dnie głębokich podziemi,  
zamknięte, oddzielone od świata żelaznym murem. Strze-

gą ich bagnety, armaty, stada fortec pływających i tłumy zbrojnego ludu.

Skazane na głód, nędzę i zapomnienie, żywią się krwią własną, pocieszają wspólnym uściskiem, a moc życia czerpią z wiary w swą własną, niespożytą, wieczną siłę...

Gwałcone i hańbione co dnia, zachowują czystość bez skazy... Strzeżone w ukryciu, nie przestają ani na chwilę swej pracy nad odrodzeniem ludzkości, mając nieocenionego sprzymierzeńca w Świadomości o ich istnieniu.

Świadomość istnieje we Wszechbycie wolna. Pojmać jej, zakuć w pęta i osadzić w lochu—ludzkość nie zdołała...

Wije się Ona jak tchnienie wiatru wśród zmaterjalizowanych rzesz ludzkich, gryzie ich serca i szuka Chrystusa...

A skoro Go znajdzie, prowadzi na Golgotę, zawiesza na krzyżu, pokazuje tłumom i każe Go czcić...

A chociaż tłum oszalały plwa w Jego lica i grzebie wraz z krzyżem w ciemnym lochu, Ona—Świadomość, każe wierzyć w Jego Zmartwychwstanie, w sąd ostateczny, w zwycięstwo swych siostrzyc—Miłości i Prawdy.

I wyciągają co roku Symbol męki krzyżowej, i patrzą w poblądle, oplwane oblicze Chrystusa...

Co oni myślą w tej chwili... i czy wogóle myślą?...

Wszak On zginął nie dla nich... On zginął dla swych ukochanych—Miłości i Prawdy...

Gwałciciele kochanek, patrzą bezmyślnie w oblicze ich oblubieńca... i czekają azali się nie zbudzi... Ale Chrystus milczy... Na obliczu Jego widna męka... On cierpił... Nie rany go bołą, ale drażni go Świadomość gwałtów, popełnianych na Jego ukochanych... Drażni Go Arogancja, z jaką tłum gwałcicieli przychodzi przed Jego oblicze urągać Wielkiej Bolesci.

Pociesza Go myśl, że wolna Świadomość uwija się wśród tłumu i każe wierzyć w Jego Zmartwychwstanie!... Pociesza go myśl, że dzięki Jej budzą się w tłumie zrazu nieliczne serca, które, ginąc za Jego przykładem na Golgocie, krzepią w oblubienicach wiarę w jasną przyszłość.

Krzepi Go w końcu wiara, że skoro ilość tych serc się zwiększy, wybuchnie z zarzewia ogień, którego płomień obali mury, przegryzie wrzeczadza i kajdany krępujące zakute w lochach oblubienice—i Miłość z Prawdą, wolne i czczone jak święte, zasiądą na tronie, wzniesionym przez tych, którzy ginęli na krzyżach...

*Niezależny.*

## Listy z nad Szeszupy.

Byliśmy na ogólnym zebraniu Towarzystwa Rolniczego. Ta sama prawie garstka ludzi, co i przy założeniu jego, nie przewyższająca czterdziestki, te same rozmowy w sąsiedniej sali, przeszkadzające traktowaniu spraw na posiedzeniu i ci sami przodownicy, zawsze pełni zapалу i oddania się sprawie społecznej, lecz już więcej zdarci indyferentyzmem i obojętnością ogółu dla spraw społecznych. Więcej niż pewno, że warunki życia ogólnego nie usposabiają do swady nawet ciętych w słowie

i niekrępujących się głośniami myślami... Życie, jakby skute, nie próbuje nawet strząsnąć z siebie krępujących naleciałości.

Poruszyło się trochę, kiedy nieopatrznie wyrwano się z pogroźką infamji i stawienia pod pręgierz (ale czyj?) tych, którzy, obciążeni składką na szkołę handlową, nie uiszczą jej w ustanowionej wysokości. Ostracyzm niepotrzebny, bo społeczeństwo daje ciągle i nieustanny dowód troski i pamięci o szkole handlowej, płacąc chętnie; lecz co smutniejsze, że ludzie, posiadający duże środki, wcale nie płacą i nie chcą o tej szkole wiedzieć. Jeżeli ogłaszają się nazwiska płacących grosze, dlaczego nie ogłosić nazwisk tych osób, dla których setka rubli nie zaważy na zielonym stole, totalizatorze w próżności i innych polach emocji sportowej.

Odmowa w placeniu przez niemogących płacić, to jeszcze nie czyn, skazujący na infamję i pręgierz, ale ludzie, którzy setnej części swoich dochodów nie dają na sprawy użyteczności i potrzeby społecznej, wykręcając się słomą, mają całkowite prawo być wytkniętymi przez swoich, jako zli członkowie społeczeństwa...

Niestety, jest ich dużo... Zdeprawowani od czteroletniego sejmu, nie przekazywali tych obowiązków następcom swoim... staczając się w nory egoizmu i parafjalnego sobkostwa.

Nikt chyba nie przeczy, że szkołę trzeba utrzymać, jest ona wyrazem potrzeby społeczeństwa, a tem samem ma prawo do bytu...

W przededniu samorządu nie należy wątpić o zdolnościach płatniczych społeczeństwa, które tę szkołę zapoczątkowało; powinno ono w te może już bliższe chwile wykazać tem większe napięcie samowiedzy i wytrwałości... a chwile przetrzymane oddziałają dodatnio na samo społeczeństwo i na system młodego, a tem samem i niedoskonałego szkolnictwa chwili obecnej. Nie odrazu Kraków zbudowany—i o tej cierpliwości i wyrobieniu się szkoły polskiej należy pamiętać, mając tak wielką tradycję szkolnictwa narodowego...

Nowy skład Rady Towarzystwa Rolniczego zamyśla o bardzo podniosłych sprawach, jednoczenia i zbliżania ludzi w imię dobrze zrozumianych interesów natury rolniczej i ekonomicznej. Przedewszystkiem zepchnie się z martwego punktu związek hodowlany, który, dzięki politykomanji, zapadł w taką śpiączkę, że całe stada krów, jak w bajce, przespały kilka lat, dając ledwie śmietankę do kawy... Pragnienie zbyt czystej rasy holenderskiej spowodowało, że miejscowy materiał zamienia się coraz więcej w rasę „taskańską“.

Zbliżenie się rolników „wszechstanowych“ na tegorocznym pokazie, mającym się odbyć w Sejnach, kursa rolnicze zimowe dla włościan okolic Suwałk, a pogadanki przez uczonego agronoma w gminach litewskich— to są główne projekty tych przodowników, o ile społeczeństwo zechce poprzeć udziałem swoim te celowe zabiegi „resztki bohaterskich niegdyś legjonów“... Można być pewnym, że te najlepsze chęci przodowników spotkają się ze stereotypowym mieszczkańskim: „dajcie pokój“, „poco to“, „mnie to nie potrzebne“, zwalając cały ciężar na jednostki. Społeczeństwo nasze nie nauczyło się chodzić w „ordynku“ i cichaczem wymyka się z szeregow w tedy właśnie, kiedy potrzeba jak największego

napięcia pracy. W powodzeniu — przypisywanie zasługi sobie, w zawodzie — zwalanie win na innych, to tak wygodnie... ażeby osobiście nie cierpieć...

Jeżeli zrzeszenie się niezawsze daje widoczne dowody korzyści materialnej, to powinno dodatnio oddziaływać na kształtowanie się charakterów co do ich strony duchowej i moralnej — uszlachetnianie się wzajemne jest podstawą zasadniczą siły moralnej narodów.

Niestety, my albo zapominamy, albo prędzej nie chcemy o tem wiedzieć... bojąc się obrazić przyrodzone nam grzechy „pro publico bono“.

\* \* \*

#### Kilka uwag z powodu artykułu „Religja w życiu narodowym.“

Jako upośledzony obywatel ziemi suwalskiej późno odbieram „Tygodnik“, nie zdążyłem więc do najbliższego numeru przesłać tych kilku uwag, które nasunęły mi się po przeczytaniu streszczenia artykułu „Religja w życiu narodowym“, ściślej mówiąc, tej jego części, gdzie jest mowa o przyczynach niewiary wśród młodzieży.

Otóż, jakkolwiek bardzo poważam profesora Lutosławskiego, jako filozofa, nie mogę jednak zgodzić się z nim wówczas, gdy mówi, iż źródłem niewiary wśród młodzieży jest szkoła rządowa, w której młodzież do niedawna kształciła się. Szkoła ta wyrządziła nam straty nieobliczalne, lecz pod względem religijnym szła ona zawsze ręką w rękę z duchowieństwem, to ostatnie bowiem, w myśl zasady „co cesarskiego — oddaj cesarzowi, a co boskiego — Bogu“, mogło oddać wielką przysługę byłym naszym pedagogom.

Źródła szukać należy głębiej... Tam, w tych tajemnicach, które posiada każdy człowiek i które z niechęcią odkrywa, gdzie są wszystkie jego marzenia, gdzie bóle i troski, gdzie radości wszelkie, — tam znaleźć można i „niewiarę“.

Z własnego wiem doświadczenia, iż im bardziej kolega był nieużytym, im bardziej nielubianym, im mniej pilnym w wykonywaniu obowiązków pozaszkolnych, im mniej inteligentnym, tem był religijniejszym. I odwrotnie.

Jeżeli ktoś posiadał serce, czułe nietylko na niedolę własną i blizkich, lecz również rozumiejące ciężkie położenie swych braci — pracowników wszelkich kategorii; jeżeli wzrok jego z boleścią mierzył suchotnicze twarze, które najłżejszy nawet płomyk życia w ekstazę wprowadzał; jeżeli ciekawie pytać począł: gdzie przyczyna tego wszystkiego, czyż nikt się nie znajdzie, coby otarł łzy sieroce, nakarmił zgłodniałych, przykrył nędzarzy, ogrzał zmarzniętych, śtrapionych pocieszył i błędzącym drogę wskazał; jeżeli wówczas przypominał sobie, iż uczono go, że jest Bóg, co powiedział: „Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę“ i z całą swą młodzieńczą ufnością błagał tego Pana nad pany, aby nad jego współbraćmi się ulitował, aby przestał trapić ich chorobami wszelkimi, aby nędzarnom dał chleba, bo ci z głodu kraść będą, aby kazał pracodawcom należycie traktować swych podwładnych, bo inaczej w sercach tych ostatnich brzydkie uczucie zemsty rodzić się zacznie . . . . .

....na to wszystko milczenie było mu odpowiedzią, i jak dotychczas, tak i w dalszym ciągu działały się niespra-

wiedliwe rzeczy, jak dotychczas — większość ludzi żyła w nędzy i poniewierce.

A gdy na taki grunt padło ziarno większego uświadomienia, gdy młodzieniec stwierdził, iż jego światopogląd nie jest jedynym w swoim rodzaju; że całe masy ludzi tak samo czują niedolę bliźnich i szukają lekarstwa na nią nie w modlitwie, która jego zawiodła, lecz w unormowaniu stosunków ogólnoludzkich, — wtedy przestaje wierzyć w istnienie Boga, stwórcy wszechrzeczy i miłosiernego sędziego, co swego syna poświęcił na wybawienie ludzkości z pęt grzechu....

J. W-ski.

### Do Litwinów.

Podczas rozpraw w Dumie nad budżetem ministerjum sprawiedliwości przeciwko poprawce posła Dymczy o tem, że należność do polskiej narodowości nie może być przeszkodą do zajmowania posad sądowych w Królestwie Polskiem, głosowali, jak wiadomo, solidarnie z Puryszkiewiczem, Zamysłowskim i Aleksiejewym posłowie, należący do frakcji socjalno-demokratycznej i grupy pracy. W imieniu socjalistów za odrzuceniem poprawki przemawiał gruzin Gegeczkori. Ciekawem jest dla nas z racji tej przemowy stanowisko gruzińskiej postępowo-demokratycznej inteligencji. W organie jej, dzienniku „Za Kaukazem“, zaraz po otrzymaniu depesz o mowie Gegeczkori'ego ukazały się dwa artykuły, mocno piętnujące posła Gruzji. W pierwszym z nich autor nazywa stanowisko Gegeczkori'ego cynicznym, godnym Puryszkiewiczza i jemu podobnych „czarno-sotińców“, w celu podjudzania jednej narodowości przeciwko drugiej. „Żądamy, powiada gazeta, żeby nasi posłowie przestali występować w tej brzydkiej roli“. Jeszcze ostrzej przemawia znany na Kaukazie publicysta gruziński Gwazawa, pisząc: „wszelkie wystąpienia przeciwko żądaniom w rodzaju zgłoszonych przez posła Dymczę mają charakter chuligański. Przez tę doktrynerstwo nasz poseł nie czuje wyrzutów, jakie mu posyła jego ojczyzna“.

Tyle Gruzini.

Dla nas, Polaków, więcej — dla nas, suwalczan, o wiele bardziej ciekawem jest stanowisko w danej sprawie prasy litewskiej i litewskiej inteligencji, której przedstawiciel, poseł od gubernji Suwalskiej, p. Bułat, wodzi rej w małej grupie posłów — trudowników. Głosami socjalistów i trudowników została obaloną poprawką p. Dymczy ze szkodą i społeczeństwa litewskiego, gdyż poseł polski w swej mowie w Dumie żądał równouprawnienia wszystkich narodowości w państwie. Jeżeli w poprawce owej nie było powiedziano nic o nominowaniu sędziów-Litwinów w litewskich powiatach gubernji suwalskiej, co można zaliczyć do szeregu błędów naszego przedstawicielstwa w Dumie z punktu widzenia polskiej opinii opozycyjnej, to mógł pan Bułat reagować w inny, więcej przyzwoity sposób — powinien był reagować przeciwko redakcji poprawki. Czas, zdaje się, aby i prasa litewska zwróciła należyłą uwagę na zachowanie się litewskiego posła Bułata w Dumie, obowiązanego zresztą moralnie mieć na względzie i interesy mniejszości polskiej, zaludniającej gubernję suwalską, od której posłuje.

Rosja wie, że w gronie posłów trudowników w Dumie jest p. Bułat, który czasem umiejętnie broni spraw ogólnowołnościowych, lecz że jest on posłem litewskim, tego nie tylko Rosjanie nie wiedzą, ale i Litwini mogli już o tem po wyborach zapomnieć, gdyż p. Bułat o Litwie uporczywie milczy.

A. M.

### Odpowiedź p. Wiktorji Adamowej Modlińskiej.

Wdzięczny za uznanie, wyrażone na początku artykułu, nie mogę pozostawić bez odpowiedzi zarzutów z powodu mego rzekomego apoteozowania marjawityzmu. W artykule „Słówko o marjawityzmie“ nie myślałem wcale o podnoszeniu zasług marjawitów, jako sekty religijnej, bo dla mnie każda sekta, jako taka, jest najzupełniej obojętna. Osobiście sędzę ludzi z ich czynów, nie wnikając zupełnie w ich przekonania religijne, które pozostawiam do uznania każdej pojedynczej jednostki.

Pisząc o marjawitach, zrobiłem zarzut naszej inteligencji: 1) że mało interesują się tem, co się dzieje w kraju; 2) że wydają sądy o rzeczach bez gruntownego ich zbadania; 3) że zbyt pochopnie zarzucają zdradę wszystkim nowatorom; 4) że zamiast zbadać ruch marjawicki u podstaw i usunąć przyczyny, które go wywołały, starają się go ignorować i ośmieszać. Wreszcie zwróciłem uwagę na szybkie i energiczne postępy marjawitów na polu oświatowym.

Szanowna Autorka „odpowiedzi“ potwierdziła jedynie stawiane przezemnie zarzuty, pisze bowiem o sekcje, o której, jak sama się wyraża, „bliżej, prócz pism, nic nie wie i dziwnym trafem mówi o kwestji, która ją, jako człowieka-kobietę, interesującą się wszystkimi ludzkimi, a zwłaszcza ojczyznymi sprawami, dotąd najmniej zaprzętała“.

Odpowiedź na to prosta. Jako człowieka i Polaka, obchodzi i żywo interesuje mnie wszystko, co tylko dzieje się w świecie i w moim kraju. Chcę wiedzieć i poznać wszystko, a jeżeli nie wiem i nie poznaję, to na przeszkodzie temu stają nie moje dobre chęci, ale słabe siły.

Pragnę poznać wszystko: dobre—żeby je naśladować; złe—żeby mu zapobiegać.

Dalej Szanowna Autorka potwierdza mój następny zarzut, podając w wątpliwość czystość źródeł, z których marjawici czerpią swe dochody.

Szanowna Pani, nie bronię marjawitów, ale stawianie takich wątpliwości bez gruntownego zbadania kwestji, uważam za bardzo szkodliwy przykład dla społeczeństwa.

Pyta Szanowna Pani, „czy pierwsi chrześcijanie, z którymi zbyt ryzykownie porównywałem marjawitów rugowali gwałtem pogańskie świątynie?“

Pierwsi, Pani, nie—ale późniejsi?... Na to odpowiada historia inkwizycji, noc św. Bartłomieja, zgon Hussa i liryczny opis w naszych dziejowych historjach wprowadzania chrześcijaństwa choćby na Litwie, nie wspominając o dzisiejszych misjach wśród ludów dzikich w Afryce, Ameryce i Australji.

W końcu stawia Szanowna Pani za przykład „Szwajcarję, silną zgodą, nie wielkością, choć trzy narody ją tworzą, a kilka religji obok siebie istnieje.“ Ten przykład obalił wszystkie Pani zarzuty, mówi on bowiem wyraźnie, że różnica przekonań religijnych nie przeszkadza ani sile, ani jedności, ani kulturalnemu rozwojowi narodu.

W każdym razie za podjętą dyskusję czuję się w obowiązku wyrazić swą wdzięczność i prosić o dalszą wymianę zdań w kwestjach, żywiej obchodzących szeroki ogół.

Z poważaniem

Niezależny.

### Odpowiedź p. Wr. z powiatu wykłowskiego.

W № 32 „Tygodnika Suwalskiego“ z roku zeszłego była zamieszczona korespondencja p. Wr. z powiatu wykłowskiego. Autor ubolewał, iż na pograniczu suwalskiem

nic się u nas nie zmieniło na lepsze w kierunku popierania własnego przemysłu i handlu, a nadto, że z nielicznych placówek w handlu, zajętych przez nas, nie umiemy odpowiednio skorzystać z powodu niedbalstwa, lekceważenia, niezrozumienia ogółu i własnego interesu. Na poparcie swych słów p. Wr. z powiatu wykłowskiego przytoczył szereg faktów bardzo ujemnych o działalności jednej z aptek na pograniczu, która, według słów autora korespondencji, nie odpowiada potrzebom ogółu, a jako taka musi być omijaną przez rozsądniejszych ludzi w interesie własnego bezpieczeństwa. Autor nie chciał tylko wyraźnie określić miejscowości, w jakiej istnieje tak fatalnie prowadzona apteka i zadowolnił się wyrażeniem „w najważniejszym pogranicznym punkcie naszej gubernji“, co już dla wszystkich staje się jasnym, że tu mowa o Kibartach.

Swojego czasu b. właściciel kibarskiej apteki nic nie odpowiedział na ową korespondencję, niech więc dziś mnie, jako nowemu właścicielowi apteki, będzie wolno odpowiedzieć panu Wr.

Nie będę stawał w obronie działalności kibarskiej apteki za czasów prowadzenia jej przez mego poprzednika, czy też i jego zastępców w osobach pomocników aptekarskich. Nie przeczę, że mogły się zdarzać fakty lekceważenia i niedbalstwa przy wydawaniu z apteki leków przez tych pracowników. Wszystko to należy do przeszłości. Faktem jest, że przed pół rokiem ja nabyłem tę nieszczęsną aptekę, którą za ten czas odświeżyłem, rozszerzyłem i zaopatrzyłem we wszelkie leki, będące dziś w większym użyciu. Dziwna jednak rzecz: apteka, mająca przedtem opinię niemal trującej ludzi (tak dowodził korespondent), pomimo to robiła pewien stały roczny obrót. Obecnie, choć ja sam z całą sumiennością zajmuję się apteką i za półroczny przeciąg czasu nie miałem żadnych zażaleń lub nieukontentowania z nabywanych leków, obrót apteki zaledwie nieznacznie powiększył się w stosunku do dawniejszego. Gdzie więc szukać winy? W złem lub sumiennem prowadzeniu apteki, czy też w miejscowym i okolicznym społeczeństwie, które nie poczuwa się do obowiązku popierania swojej apteki?

Za bardzo nielicznymi wyjątkami nie widzę, aby tu ktokolwiek myślał o popieraniu swojskiego handlu, a sport chodzenia do sąsiednich Prus w celu nabywania tam między innymi wrzekomo tanich leków, jak był dawniej uprawiany, tak i teraz trwa w pełni. A skutek tego taki, że obrotowość pogranicznych aptek, odległych od siebie o  $\frac{1}{4}$  wiorsty, przedstawia się jak 1 do 12.

Stąd już wniosek prosty, że nie właściciel apteki popycha ludność do demoralizacji przez zmuszanie jej do nabywania leków w Prusach, lecz sama ludność z racji niskiej kultury, braku uświadczenia społecznego i innych czynników ulega demoralizacji.

Na zakończenie dodam: gdy w społeczeństwie niema silnie rozwiniętego poczucia obowiązku, nie może być mowy o przeprowadzeniu żadnej zbiorowej idei, choćby w rodzaju akcji bojkotowej, która nie powinna być wyrażaną na papierze lub na słowach, lecz w czynach. Tych ostatnich nam potrzeba!

Kibarty, d. 31 marca 1909 r.

Zygmunt Grabowski.

## KORESPONDENCJE.

### Luźne uwagi.

Zmiana, jaką nam zapowiedziała Redakcja „Tyg. Suw.“ w № 9, bardzo ucieszyła mieszkańców naszych dworców i dworków, gdzie „Tygodnik“, zyskując coraz szersze prawa obywatelstwa, wzbudza szczerą i niekłamana sympatię dla jego kierowników, którzy z takim poświęceniem składają czas swój i pracę na ołtarzu dobra społecznego. Szczególniej teraz, w roku bieżącym, kiedy artykuły stają się coraz aktualniejszymi, kiedy coraz częściej poruszane są kwestje bliżej obchodzące naszych ziemian i wogóle życia naszej prowincji, każde ukazanie się „Tygodnika“ oczekiwane jest z niecierpliwością. Zdarzało mi się samemu stwierdzić fakt, i to niejednokrotnie, że „Tygodnik“, przyniesiony z poczty, rozchwytywany był zwykle przed innymi pismami z rąk do rąk i czytany od góry do dołu, zaczynając od wstępnych artykułów aż do najdrobniejszych ogłoszeń. Ziemiaństwo nasze z uznaniem powitało usiłowania Redakcji w kierunku poruszania spraw, bliżej związanych z jego życiem, czego, niestety, nie mogliśmy powiedzieć jeszcze przed rokiem, kiedy artykuły, kroniki ba... nawet kącik humorystyczny poruszały zwykle tylko lokalne kwestje suwalskie. Niewątpliwie wprowadzenie korespondencji z naszych miast powiatowych urozmaici jeszcze bardziej treść „Tygodnika“ i, czyniąc go aktualniejszym, przysporzy mu wielu nowych prenumeratorów. To też inicjatywie tej należy tylko przeklasnąć i dopomóc Redakcji nadsyłaniem potrzebnych wiadomości i sprawozdań. Czy jednak poza korespondencjami z miast powiatowych nie moglibyśmy nadsyłać korespondencji i z innych okolic naszej gubernji? Czyż niema wśród naszych ziemian ludzi, o tyle władających piórem, aby mogli zawiadamiać Redakcję o ważniejszych objawach i wypadkach życia naszej prowincji? A może to tylko brak dobrych chęci i wrodzona nam ospałość? Doprawdy ziemianie nasi powinni pomyśleć o tem na serjo i przyczynić się do utrwalenia bytu „Tygodnika“ nietylko prenumerowaniem pisma, lecz i pracą pióra, abyśmy mogli później zarzucić autorowi „Listów z nad Szeszupy“, że współpracownikami „Tygodnika“ nie jest wyłącznie inteligencja miejska, czego dzisiaj jeszcze, niestety, powiedzieć nie możemy. Przeglądając nieraz tygodnik litewski „Šaltinis“, zastanawiałem się, dlaczego w nim tak dużo żwiewnych i treściwych korespondencji ze wszystkich zakątków ziemi suwalskiej, tymczasem gdy w naszym „Tygodniku“ dział omawiany stoi zwykle prawie pustkami,—i przychodziłem do smutnego przekonania, że kmiotek litewski daleko wznioślej i szczytniej rozumie swe obowiązki względem pisma, niż nasz przeciętny inteligent. A może myślisz, czytelniku, że „Šaltinis“ ma korespondentów płatnych? Nie, bynajmniej. Informowałem się w tej kwestji i powiedziano mi, że są to przeważnie właścianie, którzy bezinteresownie i z wielką chęcią niosą pomoc swemu organowi. Z innych działów „Tyg. Suw.“ najniej ciekawym, a nawet, zdaniem mojem, nie mającym racji bytu, jest przegląd prasy polskiej. Zrozumiałem jest chyba bowiem dla każdego, że kto prenumeruje „Tygodnik“, abonuje również i inne pisma codzienne, z których właśnie Redakcja czerpie materiał do wypełnienia pomienionego działu. \*) O ile pożądanym byłby dla nas przegląd

prasy litewskiej, który od dłuższego czasu został zniesiony—o tem mówić nie będę. Mieszkając w jednej gubernji, prawie pod jednym dachem, mało znamy naszych braci Litwinów, nie wiemy, czego właściwie od nas żądają i co nam zarzucają. Nie powinniśmy zrażać się obojętnem traktowaniem i milczącym stanowiskiem, jakie wobec „Tygodnika“ zajął organ sejneński, bo kiedy minie pierwsza faza litewskiego patryjotyzmu, kiedy przycichną namiętności, „Tyg. Suw.“ niewątpliwie odegra poważną rolę w sprawie pojednania się i ułożenia zgodnego współżycia dwóch narodowości, zamieszkujących naszą gubernję. Redakcja powinna pomyśleć o tem poważnie, a wprowadzeniem przeglądu prasy litewskiej zyska sobie jeszcze większą sympatię i poparcie swoich czytelników.

Na zakończenie dodam jeszcze, jak smutnem echem odezwało się w kołach naszego ziemiaństwa w roku zeszłym ustąpienie p. Staniszewskiego ze składu komitetu redakcyjnego pod presją niektórych osób, które miast rzeczowo odpowiedzieć na Jego artykuł p. t. Związek Katolicki, wołały zagrozić zaprzestaniem prenumerowania „Tygodnika“. Zaiste, wobec takich warunków ciężkiem jest prowadzenie pisma prowincjonalnego... *Wulet.*

\*) *Przyp. Redakcji.* Dział ten został wprowadzony na żądanie tych prenumeratorów, którzy poza „Tygodnikiem“ innych pism nie mają.

## KRONIKA SĄDOWA.

Oddawna dają się słyszeć u nas ciągle utyskiwania mieszkańców miasta na sposób egzekwowania podatków i innych opłat miejskich w razie nieuiszczenia takowych dobrowolnie we właściwym terminie. Narzekania te pochodzą stąd, że sekwestrator magistratu lub delegowany dla egzekucyjnej czynności urzędnik niezawsze zachowuje przepisy formalno-prawne, niezbędne przy tego rodzaju czynności, t. j. nie robi opisu sekwestrowanego majątku, nie wręcza kopji opisudłownikowi na miejscu przy dokonywanej czynności, a cała egzekucja ogranicza się do zabrania tego lub innego przedmiotu bez doręczenia niewypłacalnemu dłużnikowi dowodu o dokonanej czynności. Podobny sposób postępowania wywołuje nieporozumienia, rezultatem których bywają nawet sprawy sądowe o opór władzy, obelgi etc.

Jako przykład można wskazać niedawno osądzoną przez Sąd Okręgowy Suwalski sprawę właściciela sklepu w Suwałkach E. Gl., oskarżonego o to, że w sierpniu r. z. delegowanemu przez prezydenta miasta kanceliście W. przy pełnieniu obowiązków służbowych okazał jawny opór, polegający na wyrwaniu z rąk W. zasekwestrowanych dwóch srebrnych lichtarzy i zelżył go słownie.

Badani w charakterze świadków na śledztwie sądowem kancelista W. i woźny magistratu K. potwierdzili okoliczności co do stawianego oporu i obelg słownych, przyczem świadek W. wyjaśnił, że oskarżony proponował mu przyjęcie egzekwowanych pieniędzy, których jednak nie przyjął, nie będąc do tego upoważnionym. Zgadzał się zostawić zasekwestrowane przedmioty pod tym tylko warunkiem, że oskarżony razem z nim zaraz uda się do kasy magistratu dla opłacenia zaległości.

Rzecznik oskarżenia na zasadzie śledztwa sądowego popierał takowe w całej rozciągłości, żądając zastosowania do czynów podsądnego art. 271 i 286 kod. kar. Obrońca oskarżonego, adw. przys. Roman, dowodził, że nawet w razie przyznania samych faktów za dowiedzione, nie może być mowy o kwalifikacji prawnej rzeczonych czynów, jako opór władzy i zelżenie urzędnika przy pełnieniu przez tegoż służbowych obowiązków z następujących racji: opór władzy, polegający na sprzeciwianiu się czynności urzędnika, wtedy może być uważany jako czyn przestępny, jeżeli sama czyn-

ność jest legalną; w danym wypadku delegowany urzędnik, pomimo wyrażonej chęci dobrowolnego opłacenia należności i proponowania pieniędzy przez oskarżonego, odmówił przyjęcia takowych i usiłował zabrać srebrne lichtarze; dalej sekwestr może polegać na położeniu aresztu, opisu przedmiotu, a nawet zabranii go pod dozór, ale wszystko to powinno uprzedzić spisaniem odpowiedniego protokołu, aby egzekwowany dłużnik przynajmniej wiedział, co się z jego przedmiotem stało; wreszcie, jeżeli władza, delegująca urzędnika, nie upoważniła go do przyjmowania egzekwowanych należności, to czy właściciel sekwestrowanej rzeczy nie ma prawa jej bronić, jako swej własności, gdy nie pozostawiają mu nawet dowodu o zabranii takowej. Wobec tego obrońca wnosił, aby sąd uznał, że w danym wypadku czynności p. W. nie były legalnymi czynnościami urzędnika, wypływającymi z obowiązków służbowych i uwolnił podsądnego od odpowiedzialności z inkryminowanych mu czynów.

Sąd po krótkiej naradzie wydał wyrok uniewinniający oskarżonego z art. 271 i 286 kod. kar.; za obelgi zaś skazał z art. 31 ust. o kar. na 10 rb. grzywien. Wyrok motywował w ten sposób: nie można winić oskarżonego G., że delegowany W. nie był upoważnionym do przyjmowania pieniędzy i że nie przyjął takowych od G., który żądał tylko pokwitowania z przyjęcia, a zatem rozporządzenia W. co do sekwestrowania srebrnych lichtarzy, aby zmusić G. do udania się zaraz do kasy i wniesienia zaległości—nie miało podstawy słusznej i prawnej; małżonkowie G., jak to zostało ustalone przez samego W., nie tylko nie uchylali się od opłaty podatku, ale nawet dawali pieniądze. Co zaś do drugiej części oskarżenia (za obelgi), to ponieważ p. W. był wolnonajemnym kancelistą, delegowanym do pomocy sekwestrowanemu, więc obraza słowna podlega karze nie z art. 286 kod. kar., lecz z art. 31 ust. kar.

## LISTY DO REDAKCJI.

*Szanowny panie Redaktorze!*

Wczoraj otrzymałem niżej załączony list od niejakiego S. z „błagalną“ prośbą o pożyczkę 25 rb. Ponieważ wspomniane nazwisko dobrze jest mi znane—jednemu nawet z S. za moich szkolnych czasów dawałem korepetycje—poczuwałem się do obowiązku przyjść z pomocą „choremu studentowi kazańskiego uniwersytetu“. Na razie nie miałem całej potrzebnej sumy, przysłała mi przeto myśl pojechania do mego dobrego znajomego i przyjaciela p. J. S., by porozumieć się z nim w tym interesie. Jakież było moje zdziwienie, gdy się dowiedział, że ten sam pan student, pod innym nazwiskiem zdążył już wyludzić od p. S. wprawdzie nie 25 r., lecz 5 rb., które mu posłał jedynie dlatego, że z podobnym nazwiskiem spotykał się nieraz. Nie posłał więcej, gdyż—jak to w swoim liście wyluszczał—nie przypomina sobie, by znał osobiście osobę wsp. nazwiska i wyraził zdziwienie, że p. S. do nieznanego odwołuje się z prośbą o zapomogę.

Z załączonych listów widać, że pisała je jedna i ta sama ręka. Dodać tu muszę, że tak samo jak do jednego tak i do drugiego listu były dołączone doktorskie świadectwa z prośbą o zwrot takowych, co też p. S. uczynił.

Z tego, com powiedział, widać, że tu działa jakaś szajka oszustów. By uchronić innych od stania się ich ofiarami, zwracam się z uprzejmą prośbą do Szanownego Pana o podanie do publicznej wiadomości tego nowego pomysłu neo-bandytów.

*B. H.*

*Przyp. Red.* Wspomniane dowody—świadectwo doktora oraz dwa listy, pisane jedną ręką, podpisane innym nazwiskiem, są w naszym posiadaniu.

## ECHA POBITYCZNE.

Wojna zażegnana. Rozpoczęły się obrachunki między tymi, którzy ponieśli dyplomatyczną porażkę i zwycięzcami. Bülow, kanclerz niemiecki, zaprzeczył, jakoby Niemcy wymusiły na Rosji uznanie aneksji Bośni i Hercegowiny, a więc dyplomacja rosyjska zdecydowała się na ten krok dobrowolnie—za-

rzut jeszcze w gorszym świetle wystawiający Rosję. Jako skutek niepowodzenia Rosji spodziewanym jest ustąpienie Izwołskiego, a w społeczeństwie rosyjskiem zapanowało rozgoryczenie i nieufność względem Niemiec.

## Z RÓŻNYCH STRON.

— „Birżewyja Wiedomosti“ zamieściły niedawno pogłoskę, że ministerjum spraw wewnętrznych rozesłało okólnik, zabraniający przyjmowania Polaków na posady rządowe w Królestwie Polskim z pensją ponad 1,000 rubli rocznie. Wiadomość ta wydawała się nieprawdopodobną. Obecnie ze sfer urzędniczych petersburskich i tutejszych nadchodzą wiadomości, potwierdzające prawdziwość tej pogłoski.

**Aresztowanie aktorów polskich w Kownie.** Trupa wileńska wystawiła w Kownie „Przywódcę“, znaną sztukę Krzywoszewskiego. Nazajutrz w czasie przedstawienia „Wesela“ nastąpiło aresztowanie administratora i reżysera teatru—pp. J. Strycharskiego i J. Borawskiego. Przyczyną było to, że podczas scen mityngowych w „Przywódcy“, artyści jakoby mieli zaśpiewać za sceną kilka słów pieśni rewolucyjnej zamiast melodji. Trupa wróciła do Wilna. Wszelkie starania w celu uwolnienia aresztowanych nie zostały uwzględnione.

**Zbrodnia w Tomaszowie.** W Tomaszowie Rawskim wymordowano uderzeniami siekiery w celu rabunku całą rodzinę właściciela piwiarni Silbermana, składającą się z pięciu osób: Silbermana, jego żony oraz trojga dzieci w wieku od 8 do 12 lat. Aresztowano 10 mieszkańców domu, w którym spełniona została zbrodnia.

### Co mówią cyfry.

Staraniem redakcji „Ekonomisty“ wyszła broszura pióra p. Stefana Dziewulskiego p. t. „Statystyka ludności gubernji lubelskiej i siedleckiej wobec projektu utworzenia gubernji chełmskiej“, wykazująca dotykalnie bezpodstawność twierdzenia, jakoby ludność wyznania prawosławnego przeważała w tych okolicach.

Obliczenia urzędowe opierały się na „pracach Warszawskiego Komitetu Statystycznego“ i na „pamiętnych książkach“. Oba te źródła różnią się między sobą bardzo. P. Dz. wykazał błędy w obliczeniach statystyki wyznaniowej według powiatów, zestawiając je w tablicy. Np. wiadomo, że po ukazie tolerancyjnym ogromna liczba ludności prawosławnej przyłączyła się do kościoła katolickiego; otóż mniej więcej wzrost ludności katolickiej powinien być zbliżony do ubytku prawosławnej, tymczasem według danych „komitetu“ ludność prawosławna zmniejszyła się w ciągu lat 1905-1906 o cyfrę znacznie niższą.

P. Dziewulski dla obliczenia ścisłego wziął dla gub. lubelskiej cyfry statystyki urzędowej z d. 1 stycznia 1905 r., t. j. przed ukazem, uzupełnił te cyfry danymi, zaczerpniętymi z rejestrów urodzeń, zejść i spisu „conversów“ (nawróconych) w ciągu całego 1905 r. Otrzymał tą drogą stan wyznaniowy ludności w d. 1 stycznia 1906 r. Dla gub. siedleckiej cyfry „conversów“ dotyczą 1906 r., a więc mógł wykazać i stan ludności do 1 stycznia 1907 roku. Na zasadzie tych sprostowanych wyliczeń ogólna cyfra ludności wyniosłaby 940556 głów, w tem 485787 katolików i 288204 prawosławnych, a więc na terytorjum projektowanej „gubernji chełmskiej“ katolicy stanowiliby więcej niż połowę, zaś prawosławni 30,64% ogółu ludności. Według obliczeń urzędowych gubernija chełmska liczyć będzie prawosławni—304000, katolików—310000, żydów—114000 i innych wyznań—28000, a więc i według tych obliczeń na naszą niekorzyść na projektowanym obszarze ludność katolicka przeważa, pomimo żydów i innych narodowości.

Do utworzenia gub. chełmskiej służył motyw wyodrębnienia w osobną jednostkę administracyjną miejscowości, zamieszkałych jakoby przeważnie przez ludność prawosławną.

Cyfry wyżej przytoczone wykazują jednak co innego—ludność prawosławna jest znacznie mniej liczna, niż sama tylko ludność katolicka. Jeżeli na obszarze tym i spotyka się okolice z absolutną przewagą ludności praw., to nie stanowią one zwartej przestrzeni, lecz rozdzielają je gminy z przewagą ludn. kat. Do broszury dołączoną została kolorowa mapka, gdzie granice gubernji chełmskiej oznaczono linią czerwoną, również kolorami wykazano obrazowo ilość ludności prawosławnej, obliczonej procentowo do ogółu ludności w każdej wsi i gminie.

e. Jak donosi Petersburska Agencja Telegraficzna, nastąpiło już Najwyższe zatwierdzenie uchwały Rady ministrów, upoważniającej ministra spraw wewnętrznych do przedstawienia ciałom ustawodawczym poprawionego w myśl wskazówek Rady ministrów wniosku w sprawie utworzenia z wschodnich powiatów gub. siedleckiej i lubelskiej oddzielnej gubernji chełmskiej.



## K R O N I K A.

**Ferje szkolne.** Ferje wielkanocne w Szkole Handlowej rozpoczęły się 4 kwietnia i trwać będą do dnia 21 kwietnia, środy; w dniu powyższym rozpoczynają się lekcje.

Na pensji p. Żulińskiej ferje świąteczne trwają od 2 do 22 kwietnia.

**Kasa pogrzebowa.** W dniu 3 b. m., w sobotę, w lokalu Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego odbyło się powtórne ogólne zebranie członków kasy pogrzebowej. Na zebranie to z ogólnej liczby 150 przybyło zaledwie kilkunastu członków. Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa Zarządu p. Wyrzykowskiego wybrano na przewodniczącego p. Dziekońskiego, poczem zebranie wysłuchało sprawozdania za rok ubiegły, które zatwierdziło przedstawiony projekt budżetu wydatków na rok 1909.

Wybory dały wynik następujący: do Zarządu weszli—p.p. Wyrzykowski, Danowski i Majewski; do Komisji Rewizyjnej—p.p. Ważyński, Jawidzyk i Morawski—wszyscy ponownie i jednogłośnie.

Pod wrażeniem wysłuchanych sprawozdań na ogólnem zebraniu, nie można oprzeć się chęci wypowiedzenia pod adresem suwałczan kilku uwag. Kasa pogrzebowa—to jedna z tych najpożyteczniejszych instytucji samopomocy społecznej, dobroczynne skutki której dają się odczuć w najkrytyczniejszych chwilach życia ludzkiego. Łatwo wyobrazić sobie chwilę tej strasznej rozpacz, gdy matka z drobnymi dziećmi, pozostała nieraz w nędzy, oplakuje zgon swego opiekuna. Ile łez jej osuszy, ile otuchy w smutku da jej w owej chwili duch opiekuńczy w postaci przedstawiciela instytucji społecznej, który w 24 godziny po wydarzonym nieszczęściu, a nawet prędzej, przynosi wsparcie—najpierwsze i najprzyjemniejsze, bo nie tytułem jałmużny lub składki dobroczynnej, lecz jako fundusz bezsprzecznie jej przynależny, złożony w swoim czasie nietylko jak najszlachetniej, ale nawet z pełną gwarancją zwrotu. Mając to na względzie, powstrzymywaj nas może od należenia do tej instytucji jedynie lekkomyślność lub nasze nieuspołecznienie.

Niestety! dane sprawozdania potwierdzają w zupełności te smutne refleksje. Kasa pogrzebowa, pomimo 5-cioletniego istnienia, pomimo nawoływań Zarządu i przekonywania pojedynczych jednostek—liczy zaledwie 150 członków, a i z tych nie wszyscy, należący do niej, rozumieją potrzebę jej istnienia i rozwoju. Prezes zarządu zilustrował kilka charakterystycznych objawów traktowania kasy przez jej członków przy pobieraniu 1-rublowych składek w razie wypadku śmierci.

«Najtrudniej—mówił prezes—bywa z klasą inteligentną. Biedny wyrobnik, praczka niesie swego rubla jaknajprędzej, nie czekając wezwania. Inaczej się dzieje, gdy wo-

żny zgłasza się z listą do tych, którym uiszczenie tej małej składki, zdawałoby się, nie przynosi żadnego uszczerbku w budżecie: tu zaczynają się wymówki, niemal oskarżanie Zarządu o przyczynienie się do zaszłego wypadku śmierci.»

Tak u nas się dzieje. A jednak to wszystko nie przeszkadza nam uważać się za ludzi kulturalnych i uspołecznionych. Czy to jednak prawda—niech każdy sam sobie odpowie.

**Komunikacja samochodowa.** Od d. 14 maja zacząć kursować samochody od Suwałk do Grajewa, Filipowa, Sejna, Wyłkowyszek, Kowna na Kalwarię i Marjampol. Otrzymamy zatem komunikację szybką, tańszą i wygodniejszą.

**Komitet niesienia pomocy powodziom** rozporządza bardzo małymi środkami, pomimo że klęska wywołała straszną nędzę. Wiele rodzin pozostało bez środków do życia, bez ziarna na obsianie pól,—tymczasem o akcji ratunkowej głucho...

**Okropny wypadek** miał miejsce w Marjampolu dnia 3 b. m., powodując śmierć Józefa Dobkiewicza, jeometry rządowego. Gdy ś. p. J. D. był zajęty z robotnikami przy przebudowie chlewa na swojej posesji, nagle dach, na wątłych podporach, runął, gniotąc go belkami. Nieszczęśliwego wkrótce wydobyto ze słabymi oznakami życia. Robotnicy ocalili; służąca Dobkiewiczów, znajdująca się w pobliżu wypadku, odniosła silne stłuczenie nogi. Ś. p. Józef Dobkiewicz miał lat 42, od r. 1900 zajmował posesję jeometry przy komisarzy włościańskim w Marjampolu; od lat kilku był honcrowsym ławnikiem tujejszego magistratu. Osierocił żonę i dwoje małych dzieci.

**Otrucie.** D. 5 b. m. Władysław Laskowski, szewc, usiłował popełnić samobójstwo przez wypicie esencji octowej. Desperata odwieziono do szpitala, gdzie udzielono mu pomocy.

## O F I A R Y:

### Na Towarzystwo Dobroczynności.

P. Bronisław Wisznicki—15 rb.

### Na Towarzystwo Rzemieślnicze.

P. Bolesław Wisznicki—10 rb.

### Na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej.

P. Bronisław Wisznicki—50 rb.

Na ręce St. Staniszewskiego: pp. Teodor Dąbrowski—1 rb. Musiałowicz—10 r., zebrane w koleżeńskim kółku zamiast kruszcu—16 r.

Na ręce pp. Dąbrowskiego i Musiałowicza: pp. Ludwik Hofman—15 r., rotmistrz Bobrikow—1 r.

Na ręce p. Wład. Staniszewskiej p. S. K. z Kalwarii—5 r.

Zamiast powinszowań wielkanocnych: pp. Henryk Brzosko—3 rb., Jan Konopko—50 kop., Władysławostwo Staniszewscy—2 rb., Zygmunt Szwarzówna—1 rb., Józefostwo Olszewscy—1 rb., ks. Powitajtis—1 rb., ks. Kotlewski—1 rb., Michał i Marja Jaroszewiczowie—2 r., Gustawostwo Zabłoccy—2 r.

### Stałe składki na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej.

Pp. Jelonkowie—50 k. (za marzec).

Na ręce p. Czesława Pstrokońskiego: za styczeń, luty, marzec i kwiecień—pp. Józef Norejko—1 r. 20 k., Napoleon Wyrzykowski—2 r., Leonard Chrapowicki—1 r. 20 k., Czesław Pstrokoński—1 r., Wincenty Boryszewski—80 k., Zygmunt Danilewicz—80 k., Witold Butkiewicz—80 k., Stefan Czarnecki—60 k., Czesław Chrapowicki—60 k., Teodor Sawicki—60 k., NN—1 r.

Pieniądze, wniesione do kasy Szkolnej przez pp. Modlińskiego i Jabłońskiego, złożyli: pp. Zaniewski—3 r., Jabłoński—10 r., ks. Jałbrzykowski—10 rb., Wichert—10 rb., Sikorski—15 rb. (składka roczna).

### Na Towarzystwo Wpisów Szkolnych przy szkółce.

P. Bronisław Wisznicki—15 r.

Zamiast powinszowań wielkanocnych: pp. Gustawostwo Zabłoccy—1 r., Władysławostwo Staniszewscy—1 r., Janostwo Zawadzcy—2 r., Sylwestrostwo Bieńkowscy—2 r.

Na ręce p. Gromadzkiej złożono: Pp. Białaszewicz—2 r., Władysławostwo Staniszewscy—2 r., Stefan i Natalja Szarrasowie—2 r., Syrtowtowa—2 r.

### Na powodźnian.

Zamiast powinszowań wielkanocnych: Stanisław Milewski—1 r., Walerja Makarewiczówna—1 r.

### Do Muzeum Ziemi Suwalskiej.

P. Pstrokońska, uczeń. IV kl. pensji p. Ż.—plan m. Warszawy sztabu jeneralnego z r. 1820.; St. Staniszewski—„Piosnki wieśniacze“ Jana Czeczota z dedykacją własnoręczną autora.

## Ogłoszenia.

### Suwalski Skład Produktów Wiejskich

niniejszem zawiadamia Sz. Klijeńców, że

**N A S T O N A**

kwiatowe, warzywne i pastewne, tak krajowe jak i zagraniczne, w wielkim wyborze posiada już na składzie.

CENY UMIARKOWANE.

### Pp. Ogrodnikom ustępuje odpowiedni rabat.

Tamże, oprócz produktów wiejskich, jak: masło, miód sery, wędliny litewskie, konserwy z jarzyn i owoców—jest duży wybór cytryn, pomarańcz, jabłek i gruszek oraz wszelkich towarów kolonialnych. 8—8

### DZIĘKUJĘ! powie każdy,

kto wypisze ze składu **Markusa Kaminera** zegar toaletowy z samoświecącym cyferblatem, dającym możność poznać godzinę w nocy, z wielkim szlifowanym lustrem, we wspaniałym szlifowanym pudle, paryskiej roboty z delikatną i przyjemną dla ucha muzyką „symfonią“, grającą bardzo głośno i długo różne piękne i wesole melodie: walce, polki, mazurki, krakowiaki, opery, pieśni narodowe i t. d. z akompaniamentem fortepjanu przy kościelnym dzwonie. Mając taki zegar można dostarczyć wiele przyjemności sobie, rodzinie i gościom. Cena zamiast 20 rb., tylko rb. 5 k. 40, za przesyłkę 57 k. Wysyłam za zalicz. Adres: Skład zegarów, **MARHUS KAMINER** Warszawa, Grzybowska 36.

2—3

## POTRZEBNY SPÓLNIK CHRZEŚCIJANIN

Z KAPITAŁEM 15,000 RB.

do interesu wyrobionego, pewnego w Suwałkach.

Szczegółowe wiadomości po złożeniu oferty z adresem w Redakcji „Tygodnika Suwalskiego“ dla „Przemysłowca“.

2—3

## PÓŻNA WIOSNA,

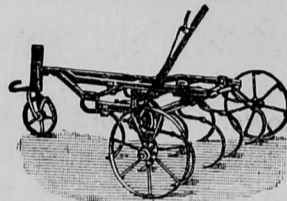
następująca po krótkiej jesieni, skutkiem czego nie dokończono jesiennych UPRAW ROLI, nagli do bacznego zwrócenia uwagi na

### WYRÓB NARZĘDZI DO UPRAWY WIOSENNEJ.

Do znakomitej uprawy, szybko i skromnymi siłami sprzężaju

POLECAM:

**PŁUGI** rozmaitych systemów, lekkie, krajowe i silne jedno dwu-i wieloskibowe oryginalne **Ventzkiego**.  
**BRONY POLNE** do upraw i do przykrywania zasiewów: sztywne, sprężynowe i talerzowe.  
**BRONY ŁAKOWE** lżejsze i cięższe, odkwaszające i odświeżające łąki. Wzrost traw na bronowanej z zimy łące jest zdumiewająco bujny, a pożywność o wiele większa.



### KULTYWATORY SPRĘŻYNOWE

oryginalne VENTZKIEGO

jedynie, zapewniające niezawodną ciągłość pracy, lekkość i niezrównaną uprawę wiosenną.

**Alfred Grodzki**

WARSZAWA, 33, Senatorska.

Nowy katalog illustrowany z cenami wyszedł z druku.



Jedyny dostawca w Suwałkach

**BURAN**

GŁÓWNA № 44.

DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIANYCH

ekstrakt i karmelki

„LELIWA“

4—4

w Warszawie, Zielna 21, Tel. 5954. Sprzedaw. w składach aptecznych i aptekach.

**CZAS**

odnowić prenumeratę na kwartał drugi r. b.